

Przypomnijmy. Widziałem kraj, w którym skradziono słowa. Po powrocie do domu poraził mnie totalny bełkot rodzimych politykierów. Chciałem wynająć złodzieja słów. Chlusnął na mnie potok trujących plwocin. Zrozumiałem, że mogę tylko dokumentować obłędne płasy ludzkości. Oto ciąg dalszy.

Porażające były opinie bakterii o ludziach. Szczególnie owa chciwość przewrotna, zwyrodniała w końcu głupia. Prowadzi do tego, że praca, która może być wspaniałym czynnikiem samorealizacji zmierza do „wyścigów szczurów.”

To uwłaczające pojęcie jest przykładem podłej głupoty ludzi. Szczury, które często żyją w plugawym środowisku stworzonym przez człowieka, mają symbolizować ohydę.. Każdy, kto zna zwierzęta, w tym cechy i umiejętności szczurów, taką prymitywną obelgę potraktuje jako rezultat kompleksu „dwunogów”. Mimo wszystko zdają oni sobie sprawę z tego, że zwierzęta mają godność. W odróżnieniu od ludzi, którzy umiejętność myślenia wykorzystują do uzasadnienia podłości, strachu i owej chytrkości. Ta zgraja zadufków jako przykład wspaniałości podaje skromność. To też wynika z kompleksu, ale przede wszystkim braku odwagi cywilnej., która jest niezbędna do godnej postawy..

Człowiek musi znać swoją wartość i bronić jej, jak również swoich poglądów.. Katolicy lansują ową fałszywą skromność Taki cyniczny fałsz wyklucza godność.

Zwierzęta nie zajmujące się kręactwem, mają godność naturalną, którą niestety tracą często, niszczone przez tępy sadyzm człowieka..

X X

Znowu był nad morzem. Tym razem w powietrzu. Brzeg był wyniesiony, skalisty. Zapewne miał ukrywać bezmiar pustyni przed żeglarzami, którzy gotowi byli wylądować na tym rozżarzonym kontynencie. Życie było tam również chropawe, wyschnięte, monotonne. Bez skrawka zieleni,..ach żdźbła trawy.

Ze wszystkich powabów ziemskich, jakby na urągowisko, niesłychanej mocy promienie słoneczne, ułożone w porażającą światłość, wyraziście pokazywały przewrotną, ale krystaliczną przejrzystość tej krainy. Nędza mieszkańców niczym złowrogi spektakl na wspaniale oświetlonej scenie.

Ci ludzie o temperamentach gorących jak owa pustynia kochali się z zapamiętaniem. Po prawdzie był to jedyny sposób by porzucić płonąca ziemię i wytarzać się w soczystej namiętności. Kochali dzieci owego zapamiętania miłosnego, ale wiedzieli, że miłość nie może prowadzić do zbrodni. Znali zioła, które zapobiegały niechcianej ciąży. Głód i choroby miałyby słodycz i piękno dzieciństwa zamienić w piekło, o którym tak chętnie, wręcz namolnie opowiadał tłusty mężczyzna, który przybył w złocistej karocy i kostiumie o istic diabelskim przepychu. Tym prostym ludziom, na tej biednej ziemi.

Oznajmił, że jest wysłannikiem niebios, którym podoba się każde życie. Nawet to piekielne. Głuchy na protesty biednych, ale uczciwych i odpowiedzialnych kobiet i mężczyzn, zakazał stosowania ziół, które szaleństwo miłości chroniły przed strachem o losy potomstwa dla którego nie starczyłoby pokarmu, oraz niezbędnej przecież troskliwości

-Tak się nie godzi –krzyczeli. Miejcie sumienie –powtarzał.

Ten samolot, który przyleciał z nad morza, wioził pasażerów z innego kontynentu, którzy chcieli zobaczyć, jak ci prości, uczciwi ludzie poradzą sobie z samozwańczym prorokiem. .

Tamci, mający godność biedacy postanowili uwolnić się od tej świętej poczwary, pokazać całemu światu, że zboczeni duszpasterze zostaną wyprowadzeni z tego padołu w sposób równie okrutny, jak ten którym

chcieli przygotować ludzkość do świętej przyszłości.

Na ogromnej piaszczystej równinie ułożono trupy, przede wszystkim dzieci, które nie wytrzymały uświęconego, piekielnego życia. Byli też dorośli. Wszyscy ubrani w białe tuniki

Na środku tej koszarnej ekspozycji ustawiono wysokie złociste podium. Zaczęło się rekwiem, po długim, przeraźliwym milczeniu, które potęgowało jeszcze cykanie aparatów fotograficznych.

Przywieziono duszpasterza w jego złocistej karocy. Ale w porwanych gaciach, zamiast diabelskiego kostiumu. Pewnie się stawiał.. Jedynym klejnotem było złote kółko, które wbito w nos wielebnego, z całą pewnością bez znieczulenia i zalecanej przy takich operacjach higieny. Przez to kółko przeciągnięto postronek. Wystarczyło go szarpnąć, żeby prorok ochoczo podązał w odpowiednie miejsce.

Na owym złocistym podium, dość brutalnie ubrano go w wielką czerwoną prezerwatywę z grubej gumy. Cały zakryty ową powłoką z przezroczystym okienkiem, za którym widoczna była twarz świętego, z grymasem strachu, który nie nadawał się do bezczelnych wyroków i pouczeń. Ręce duchownego wyciągnięto przez ciasne dziury, by jeszcze raz mógł się popisać wyszukaną gestykulacją.

Grubas szybko zaczął się dusić śluzem z oskrzeli, gardła i nosa. Ten śluz był oczywiście symboliczny, ale szybko zapaprał oblicze wysłannika opatrzości. Jedynie jego ręce wykonywały jakże wyrazistą gestykulację.. Grubas dusząc się drapał rozpaczliwie gumę. Pulchne dłonie z długimi pazurami, z resztkami manicure, na próżno usiłowały rozerwać powłokę. W końcu paluchy poskręcały się i zamarły.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Tucza, dodano 08.03.2011 10:52

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.